**Wydanie południowe**

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. **Cena 6 halerzy.** WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

**Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.**

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190



**Nr. 324.** **Kraków, poniedziałek 22 lipca 1907 r.** **Rok XV.**

## Pochód i cofanie się socyalizmu.

IV.

Stosunki galicyjskie potwierdzają te przypuszczenia i wskazują drogę, po której pójdzie dalsza ewolucya socyalizmu w Austryi. W Galicyi niema prawie zupełnie właściwego socyalizmu; wszystkie te głosy, które padły na kandydatów socyalistycznych, zdobyto w przeważającej liczbie agitacyą, prowadzoną w sposób, nakreślony już poprzednio. Jeżeli jednak agitacya wogóle w Austryi jest znacznie więcej demagogiczna i pozbawiona realnego programu, niż w Niemczech, to w Galicyi socyalizm doprowadził ten kierunek jeszcze bez porównania dalej niż w innych krajach koronnych. Prawda, że stało się to z konieczności, bo około swego istotnego programu nie zgromadziłby ani dziesiątej części tych głosów, którymi szczycił się po wyborach z r. 1897 i 1900. Nie mówiąc już o nacisku i teroryzowaniu wyborców, socyalizm u nas nie cofał się przed żadną obietnicą, choćby najbardziej nieprawdopodobną, przed żadnym zarzutem, choćby najmniej prawdziwym. Znaczny więc odłam ludności poszedł za jego wskazówkami i liczył na spełnienie przynajmniej pewnej części tych przyrzeczeń. Gdy jednak okazało się, że socyalizm nie przyniósł swym wyborcom żadnych pozytywnych zdobyczy, wybory tegoroczne przyniosły mu klęskę na całej linii. Upadek socyalizmu u nas nie jest wynikiem jakiejś wyjątkowej zręczności czy doskonałej organizacyi innych stronnictw, lecz po prostu naturalnym odruchem tych warstw społecznych, które zawiedziono w ich oczekiwaniach. Wszędzie niemal podczas wyborów występowali gwałtownie przeciw socyalizmowi najgorętsi dawniejsi jego zwolennicy, zaznaczając wyraźnie, że zmienili swe stanowisko dlatego, że wprowadzono ich w błąd obietnicami, których potem nikt nie umiał, czy nie chciał dotrzymać. To też można powiedzieć, że ta sama broń, która zapewniła mu na razie zwycięstwo, zwróciła się obecnie przeciw niemu i zadała mu klęskę. A Galicya wyprzedziła w tym rozwoju inne kraje koronne, bo wyprzedziła je już poprzednio w nieprzebierającej w środkach agitacyi; była ona u nas gwałtowniejszą, więc i tem prędzej musiało przyjść otrzeźwienie. W Niemczech socyalizm mógł liczyć na półwiekową prawie cierpliwość, u nas wystarczyło lat siedem, ażeby ją wyczerpać. W Austryi z pewnością zobaczymy niebawem to samo.

Ostatecznie więc ewolucya w potędze politycznej socyalizmu stwierdza ponownie, że w życiu publicznem podobnie jak i prywatnem można osiągnąć chwilowo wielkie rezultaty przy pomocy najrozmaitszych środków, lecz trwałe korzyści i zaufanie zdobywa się jedynie etycznem postępowaniem i prawdziwie użyteczną pracą. Akcya oparta tylko na negacyi i schlebianiu namiętnościom jest niewątpliwie łatwiejsza i na razie daje może na pozór świetniejsze wyniki, ale swym twórcom nie pozwala utrzymać się dłużej na stanowisku, do którego doszli, bo przybyli tam z taką ilością przejętych zobowiązań i poczynionych przyrzeczeń, że pod naciskiem tego ciężaru muszą spadać ku dołowi. Socyalizm doszedł w taki właśnie sposób do szczytu swego rozwoju; musiał więc przyjść czas odpływu i teraz właśnie przeżywamy okres jego politycznego upadku. Nie przychodzi on oczywiście wszędzie w tej samej chwili, bo nie wszędzie jeszcze socyalizm dosięgnął ostatecznej granicy swego wzrostu, nie wszędzie wyczerpał zaufanie, którem darzą go niezadowoleni, wyczekując od niego pomocy. Lecz wszędzie pochód jego naprzód i cofanie się wypływa z tych samych przyczyn, tam więc, gdzie jeszcze dziś tego nie widać, zobaczymy wkrótce, jak socyalizm przejdzie w stadyum, które dziś już wystąpiło w tylu krajach, w stadyum cofania się. A wszelki kierunek skrajny, zwracający się przeciw wszystkiemu co istnieje, może utrzymać się tylko ciągłem postępowaniem naprzód. Odwrót raz rozpoczęty prowadzi siłą rzeczy do zupełnego upadku. To też i socyalizm może odsunąć to niebezpieczeństwo tylko tem usilniejszem jednaniem sobie stronników, t. zn. tem większą szczodrobliwością w obietnicach, tem gwałtowniejszymi atakami na wszystko i wszystkich, którzy nie stoją w jego szeregach. I na tem właśnie polega ta Nemezis dziejowa, która rozpoczęła go ścigać. Chwieje się on pod naciskiem własnych błędów, a chcąc się bronić, musi je powiększać i pomnażać musi więc sam działać przeciwko sobie, musi sam się podkopywać, pracować na swój własny upadek.

Prof. dr. Włodzimierz Czerkawski.

—–oooooooOOOooooooo——

## Pekin-Paryż

Według depeszy otrzymanej przez redakcyę paryskiego „Matin" z d. 14 b. m. sytuacja na terenie Pekin—Paryż przedstawia się tak: Dwa samochody Dion-Bouton są w drodze do Tomska, książe Borghese zaś przybył do Omska, będąc na przedzie w odległościi 873 kilometrów. W Omsku ks. Borghese zamierzał pozostać do środy lub czwartku, aby dać odpocząć obsłudze samochodu i oczyścić go z błota.

Korespondent specyalny „Matina" uskarża się na monotonność drogi: te same krajobrazy, te same fatalne błotniste drogi, te same przeprawy przez rzeki. Przeprawy owe stale zajmują podróżnym część dnia. Od Irkucka powtarza się to niemal codziennie. A że mosty są rzadkie i przytem strzeżone przez wojsko, jako mosty kolejowe lub strategiczne, przeto najczęściej automobiliści muszą uciekać się do pomocy promów.

Korespondent opisuje te ciężkie promy, składające się z pomostu z poręczą, ułożonego na dwóch łodziach. Całość skrępowana jest linami i żelaznemi łańcuchami, może zaś pomieścić z tuzin wozów z końmi. Rzecz naturalna, iż maszyna porusza się wolno i z wysiłkiem.

Automobiliści witają zwykle z radością owe promy, uważając je za pożądany wypoczynek. Przynajmniej dobre pół godziny czeka ich wytchnienie na promie. „Palacze" szczególnie błogosławią chwilę przeprawy, gdyż nie wychodząc ze swej roli, mogą spokojnie palić... papierosy. Podczas drogi nie zawsze mają możność to uczynić. Automobiliści skarżą się na drogi, ale nie skarżą się na trudności zresztą zaopatrzeni są obficie w listy polecające i rozmaite przepustki urzędowe.

Zabawny dosyć epizod opowiada korespondent „Matina" p. Jean du Taillis:

Pod deszczem ulewnym przybyli podróżni do jakiegoś małego miasteczka, którego zresztą nazwy nie wymienia. Znużeni i przemokli zaczęli domagać się pilnie, aby im wskazano hotel. Zaprowadzono ich do jakiegoś mieszkania, gdzie automobiliści po urządzeniu sobie łóżek obozowych, zażądali natarczywie — byli zgłodniali tyleż co znużeni — jaj, masła, pieczeni itd. Podano im dość spiesznie. Nazajutrz rano te same żądania z dodatkiem narzekań, na nie dość szybką usługę. Oglądano się za książką zażaleń. Przychodzi wreszcie pora wyjazdu i—rachunku. Wtedy podróżni „Dion-Bouton" dowiadują się, że byli... gośćmi w domu prywatnym. Oczywiście następuje konferencya — a potem przeprosiny, tłómaczenia i podziękowania... „Jeszcze teraz gorąco nam się robi ze wstydu na myśl o tej fatalnej omyłce"—dodaje p. Taillis. Istotnie—niecierpliwość zgłodniałych automobilistów jest zrozumiała, ale te skargi na usługę...

—–oooooooOOOooooooo——

## Abdykacya cesarza koreańskiego.

Stało się to, co znawcy stosunków wschodnich przewidywali już od dawna. Pomimo zapewnień rządu japońskiego, że nie targnie się na niepodległość Korei, lecz tylko pragnie otoczyć ją swoją opieką, poddać własnym wpływom politycznym i uporządkować stosunki ekonomiczne państwa, wszystko świadczyło o tem, że protektorat japoński jest tylko formą przejściową, która prędzej czy później zamienić się musi w aneksję zupełną Korei. „Doradcy" japońscy których rząd mikada osadził w Seulu, byli naprawdę dyktatorami, którzy zachowując pozory życzliwego współpracownictwa w administracyi państwa, krępowali zupełnie wolę cesarza, usuwali bezwzględnie ze stanowisk wpływowych wszelkie żywioły „narodowe" Korei i wtrącali się nawet do stosunków prywatnych władcy koreańskiego.

Cesarz pozornie ulegał, bo jawny opór nie miał żadnych widoków powodzenia i tylko pogarszał sytuacyę „niewolnika na tronie". Ale gdy zaborcy przykręcali coraz silniej śrubę polityczną, spróbował w naiwnem zaufaniu do „sprawiedliwości Europy", poza plecami japończyków wnieść protest przeciw rządom japońskim do konferencyi pokojowej w Hadze. Wysłał tedy potajemnie własnym kosztem trzech delegatów, którzy „przed trybunał Europy" zanieśli żale Korei. Nie wiadomo jeszcze dokładnie, co stało się w Hadze, ale zdaje się pewnem, że delegacya japońska energicznie zaprotestowała przeciw prawomocności misyi koreańskiej, nie dopuszczając do tego, aby wogóle stosunek Japonji do Korei podlegał rozpoznaniu konferencyi. Rozeszły się nawet pogłoski, że jeden z delegatów koreańskich, zrozpaczony niepowodzeniem swego posłannictwa, popełnił harakiri.

Ale na tem nie koniec tragedyi. Japonja, która oddawna już czyhała tylko na sposobność, aby zdetronizować cesarza Korei, którego po-

dejrzywała o tajemną konspiracyę przeciw narzuconej sobie kontroli, oświadczyła w Seulu, że wysłanie delegacyi na konferencyę haską uważać musi za podstępne złamanie zawartego przed dwoma laty traktatu. W trakcie tym bowiem znajdował się paragraf, oddający przed stawicielstwo Korei na zewnątrz w ręce Japonji, a tem samem wyłączający wszelką samodzielną reprezentacyę cesarza koreańskiego w Hadze.

Napróżno rząd koreański powoływał się na to, że traktat podpisany był wprawdzie przez odpowiedzialnych ministrów Korei, lecz nie był kontrsygnowany podpisem cesarza, który wobec tego miał prawo wyekwipować własnym kosztem delegacyę do Hagi. Japonja przyjęła wzruszeniem ramion wykrętność tego tłumaczenia i zażądała widocznie abdykacyi cesarza. Inaczej bowiem nie podobna wytłomaczyć tego, co się stało w Seulu. Tylko twarde „sic volo, sic iubeo" japońskie mogło skłonić cesarza Korei do złożenia berła i korony na rzecz swego najstarszego syna.

Łatwo przewidzieć, jaki będzie dalszy rozwój wypadków. Nowy władca koreański ma tylko dwie alternatywy do wyboru: Albo będzie królem malowanym i prostym urzędnikiem Japonji, albo prędzej czy później podzieli los ojca swojego. O ile nie przyjdzie do zawikłań międzynarodowych, które kres położą zaborczości Japonji, a na to nie zanosi się wcale, losy Korei uważać można za ostatecznie przypieczętowane. Prędzej czy później Korea będzie prowincyą japońską, a cesarza Korei zastąpi namiestnik mikada.

# Kronika.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN

KRAKÓW, 22 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w poniedziałek Maryi Magdaleny i Teofila męczennika we wtorek Apolinarego biskupa męczennika i Liborego biskupa i wyznawcy.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 3 minut 57, zachód przypada o godzinie 7 minut 36, długość dnia godzin 15 minut 39.

— **Zaćmienie częściowe księżyca** przypada we czwartek 25 b. m. Początek zaćmienia nastąpi o godzinie 2 minut 59 po południu, środek o godzinie 5 minut 22 rano, koniec o godzinie 7 minut 46. Ponieważ księżyc w Krakowie w dniu tym zachodzi o godzinie 3 minut 55 rano, przeto tylko początek zaćmienia będzie u nas widzialny. Wielkość zaćmienia wynosi 0·6 tarczy księżycowej.

— **Gremium kupców w Krakowie.** W sali posiedzeń Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie odbyło się w sobotę pod przewodnictwem posła J. K. Federowicza posiedzenie komitetu proponentów dla założenia Gremium kupców w Krakowie, do którejto sprawy dała inicyatywę krakowska Izba handlowa.

Komitet proponentów złożony z 50-u osób, wybranych swego czasu przez walne zgromadzenie, uchwalił po długiej dyskusyi i na podstawie sprawozdania p. Dr. Szarskiego statut dla Gremium.

Gremium obejmować będzie kupców krakowskich wszelkich zawodów, płacących podatek zarobkowy wedle stopy od 20 k. w zwyż. Gremium będzie liczyć około 650-u członków.

Komitet proponentów uchwalił przedłożyć statut w najbliższym czasie do zatwierdzenia Namiestnictwu, i do podpisania odnośnego po podania oraz do poczynienia potrzebnych kroków, celem uzyskania zatwierdzenia, upoważnił ściślejszy komitet w skład którego weszli pp.: Bazes Gustaw, Bober Jakób, Epstein Tadeusz, poseł Federowicz Jan Kanty, Porębski August, Schwarc Henryk i Szarski Henryk.

Sprawę założenia gremium omawiamy, o sobno koplikuje się ona bardzo, przewagą żydów, która musi być łatwo wyzyskaną przeciwko chrześcijańskiemu kupiectwu.

— **Z Uniwersytetu.** Na tutejszej klinice lekarskiej zostali mianowani od 1 października b. r. dr. Piotr Korolewicz dotychczasowy demonstrator, asystentem, a dr. Stanisław Łapiński dotychczasowy elew, demonstratorem tejże kliniki.

— **Walne zgromadzenie** podmajstrzych i czeladzi zjednoczonych fachów budowlanych t. j. cieśli, murarzy, brukarzy i studniarzy zwołane na wczoraj zostało odłożone, z powodu braku kompletu. Następne walne zebranie, na którem zapadną uchwały, bez względu na ilość obecnych członków, odbędzie się w niedzielę przyszłą dnia 28 o godzie 4-ej po południu.

— **Urlopy.** Nadprokurator państwa radca dworu dr. Władysław Wędkiewicz rozpoczął kilkutygodniowy urlop; zastępuje go radca sądu krajowego dr. Kazimierz Czyszczan.

— **Nowa firma chrześciańska.** P. Zygmunt Slimakowski otworzył przy linii A—B w Rynku głównym obok trafiki, obficie zaopatrzony magazyn nowości dla dam oraz przyborów do krawieczyzny. P. Slimakowski nie jest nowicyuszem w swoim zawodzie, gdyż pracował przez dłuższy czas w znanej firmie „Zimler i sp." Sklep został poświęcony w sobotę.

Nowemu chrześciańskiemu przedsiębiorstwu życzymy powodzenia.

— **Licytacya ofertowa.** Kierownictwo budowy regulacyi Wisły w Krakowie, ogłasza licytacyę ofertową na dostawę około 2.600 m kub kamieni łamanych do narzutów na tamach faszynowych na Sanie.

Oferty należy wnieść do 24 b. m. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Porąbany przez ułanów.** Pogotowie ratunkowe dziś o godzinie wpół do 4 rano przewiozło do szpitala 38 lat liczącego Piotra Ficka wyrobnika, którego w ulicy Wązkiej na Kazimierzu, śpiącego pod bramą napadli ułani i artylerzyści. Fick otrzymał 3 ciężkie rany bagnetem do płuc i cięto rany pałaszem w głowę. Porąbanego i pokłutego w stanie niebezpiecznym odwieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Fick stał się ofiarą pomyłki. Żołnierze napadnięci w szynkowni przez gromadę cywilnych, gonili za uciekającymi, a napotkawszy Ficka sądzili że on należał do owej uciekającej gromady i na nim wywarli swą zemstę. Stan porąbanego grozi utratą życia.

— **Chińsko-żydowski przysmak.** Zgłosili się do naszej redakcyi pp. Jan Gorecki i Stanisław Kresek z Dębnik, którzy przedstawili nam kawałek niezwykłej kiełbasy. Oprócz mięsa znajdowało się w niej bowiem mnóstwo... drobnych białych robaków... Tę szczególną kiełbasę, która byłaby z pewnością przysmakiem w... Chinach, gdzie jak wiadomo robaki są jadane, podano jako zakąskę do wódki w żydowskiej propinacyi Bergera na Dębnikach. Gdy zaś zwrócono właścicielowi uwagę, że, bądź co bądź u nas w Krakowie kiełbasa z robaków nie jest w użyciu, p. Berger stanął w obronie swego chińsko-żydowskiego przysmaku i klijentów, którzy nie chcieli takiej kiełbasy jeść, obrzucił obelgami.

Możeby organy kompententne naoczyły żydowskiego szynkarza, że jeśli chce robić interes na wódce, ale i na... robakach, to powinien powędrować do Chin, bo tu tego rodzaju karygodne niechlujstwo żydowskie nie może być tolerowane.

— **Przysięga p. Loewensteina.** Wyborcy żydowscy z Drohobycza zwrócili się do swego posła dra Natana Loewensteina z żądaniem wystąpienia z Koła polskiego. Żądanie to motywują żydzi sojuszem Koła ze stronnictwem chrześciańsko-społecznem, znanem ze swego antysemityzmu. Juz głosowanie Koła polskiego przy wyborze prezydyum Izby na dra Weis kirchnera wywołało w organie „polskich" żydów" gromy oburzenia na „oportunistycznych" przywódców Koła. „Jedność" odsądziła Koło od demokracyi i postępu, nazwała je wstecznem itd. Wyborcy drohobyccy żądają teraz stanowczo, by ich poseł wystąpił z tego antysemickiego Koła. Dr. Loewenstein bowiem przysiągł przed wyborami na torę, że wystąpi z Koła, jeżeli to zdradzi jakiekolwiek antysemickie tendencye. Niewiadomo, czy dr Loewenstein zastosuje się do wezwania współwyznawców. jednak ewentualna strata byłaby nie wielka.

Ale ta pretensya żydów, aby Koło polskie całą swoją polityką podporządkowało żydowskim interesom, dowodzi niezwykłego zuchwalstwa i swą brutalną otwartością niszczy wszelkie złudzenia o „polskich" uczuciach żydowskiej ludności...

— **Dobry przykład.** Z Krzeszowic piszą nam: Miasteczko nasze, w którem mieszka już sporo żydów, było rozsadnikiem socyalistycznej propagandy do chwili, w której za inicyatywą dyrektora sąsiedniego browaru w Tenczynku, tamtejsza kolonia robotnicza stanęła otwarcie pod sztandarem własnego chrześcijańskiego zwiazku robotniczego — jako filia centralnego Związku krakowskiego. Odtąd bowiem również i robotnicy fabryk okolicznych zaczynają wypierać z pośród siebie propagatorów socyalistycznych.

Onegdaj odbyło się w Tenczynku zgromadzenie robotników, w którem wzięli udział delegaci Związku robotników katol. z Krakowa. Postanowiono założyć miejscową czytelnię robotniczą, a na cel ten ofiarował dyrektor browaru p. Winiarski robotnikom lokal odpowiedni i postanowił płacić za członków pierwsze wkładki. Niemniej energii dyrektora Winiarskiego zawdzięcza tutejsza okolica, iż patronat Kas Reifeizenowskich z ramienia Wydziału krajowego założyć ma tu również Kasę Reifeizenowską. (Oby dobry ten przykład podziałał dodatnio i na inną tutejsze kolonie robotnicze.

— **Z POLSKIEJ OSTRAWY.** (Zakończenie roku szkolnego w Polskiej Ostrawie w szkole im. dr. Antoniego Osuchowskiego). Nabożeństwo polskie odbyło się w piątek d. 15 lipca w miejscowym kościele katol. Dziatwa odśpiewała kilka pieśni przygodnych i w końcu Boże coś Polskę. Takie nabożeństwa polskie należą tu do rzadkości. W sobotę d. 16 lipca odbył się popis dzieci i rozdanie świadectw. Nasamprzód wystąpiły maleństwa i trzeba przyznać, wszystkich sobą zadziwiły, następnie produkowała się dziatwa kolejno klasami. Wygłoszono wiele prześlicznych deklamacyj patryotycznych, głównie w najwyższej klasie III. W przerwach odśpiewano pieśni narodowe, poczem odegrało troje dzieci „Wielki rok Łuskiny". Następnie przemówił kierownik szkoły polskiej p. Godłowski w ciepłych i serdecznych słowach do zebranej dziatwy, rodziców i gości ze sfer inteligencyi. Uczcił patrona szkoły p. Osuchowskiego wykazawszy tegoż olbrzymie zasługi w całej Polsce, podniósł dobroczynną działalność „Macierzy śląskiej" a w końcu podziękował gronu nauczycielskiemu za żmudną pracę w tak trudnych warunkach.

Po przemowie i podziękowaniu kierownika szkoły p. Godłowskiego zabrał głos przewielebny ks. proboszcz Jan Barabasz i w natchnionych słowach pod wrażeniem pięknej i podniosłej uroczystości przy nadzwyczajnym udziale rodziców dziatwy i miejscowej inteligencyi polskiej i czeskiej wezwał dziatwę do pielęgnacyi ducha religii w myśl świętych zasad niewzruszonych Kościoła katol. i cnót obywatelskich dla dobra nieszczęśliwej naszej ojczyzny, poczem obdzielił dziatwę w nagrodę odpowiednich obyczajów obrazkami.

Słowa zacnego kapłana wzruszyły obecnych, którzy serdecznymi oklaskami wyrazili swoją wdzięczność kapłanowi patryocie.

Przemówił potem imieniem rodziców sztygar p. Kupiec Józef, który nie miał dość słów pochwały dla nauczycielstwa, a głównie p. Godłowskiego, poczem wezwał rodziców, by i z rokiem przyszłym tak samo powierzyli dziatki swoje szkole polskiej.

Nastąpiło rozdawanie nagród szkolnych przysłanych przez Zarząd „Macierzy". Miały się rozdać nagrody 5 koronowe na książkach pocztowych kasy oszczędności atoli odłożono to na skutek uchwały grona nauczycielskiego do roku przyszłego dla klasy IV-tej. Część dochodu festynowego połączonego z majówką szkoły polskiej odbytą w dniu 16 czerwca b. r. na ten cel, przekazano do dyspozycyi kierownika szkoły na agitacyę za przyjęciem szkoły na koszt gminy miasta Polskiej Ostrawy.

— **Zabytki Krakowa.** W Lipsku w bibliotece „Berühmte Kunststädte", ukazała się inte resująca publikacya. Cały trzydziesty szósty tom tej biblioteki, został poświęcony zabytkom Krakowa, co dla popularyzacyi tego miasta wśród cudzoziemców, może mieć doniosłe znaczenie. Autorem książki jest p. Leonard Lepszy, członek grona konserwatorów na Galicyę zachodnią wielki miłośnik Krako-

wa, który już nieraz opisywał zabytki i pamiątki krakowskie. Monografia „Krakau" jest opracowaną przystępnie, a równocześnie w sposób ścisły; autor przedstawia zabytki na historycznem tle epoki, grupując według tego doborowy materyał. Okładkę zdobi widok barbakanu przy bramie Floryańskiej. Książka zawiera, prócz tekstu, 120 ilustracyi, reprodukujących najp. szczegóły starego Krakowa.



## Z Rady państwa.

Wiedeń, 21 lipca.

W toku dalszych obrad nad prowizoryum budżetowem przemawiali pp. Pergelt, Strasky i Massaryk.

P. Kozłowski zauważył, że na czele życzeń Koła polskiego stoi rozwój autonomii. Mówca żąda reformy podatkowej i administracyjnej w duchu ogólnej decentralizacyj. Następnie zbija różne twierdzenia Stapińskiego i zwraca uwagę, że stronnictwa radykalne posługiwały się podczas wyborów terrorem.

Mowca popiera obniżenie czasu służby wojskowej do dwóch lat i sądzi, że oszczędności stąd uzyskane należy obrócić na poprawę bytu ludności rolniczej.

Poseł Massaryk — wywodzi mowca — powiedział, że nie należy do socyalistycznego stronnictwa, powinien on być jednakże zamianowany honorowym socyalistą. (Wesołość.) Pos. Massaryk bez względu na to, iż mógł tem dotknąć chrześcian, mówił o tak zwanem chrześciańastwie. Poniekąd słusznie ganionym jest fanatyzm w obronie religii — o wiele szkodliwszym jednakże jest fanatyzm przy zwalczaniu religii. Jeżeli bigoterya we wierze często jest przedstawianą jako zgubna i śmieszna, to bigoterya niewiary jest bardziej szkodliwą, ponieważ pozbawia młodzież, zanim ta przyjdzie do dojrzałego sądu, tych zasad, które w późniejszem życiu często stanowią podporę i pociechę. Mowca oświadcza się przeciw wnioskowi Offnera, w sprawie rozdziału katolickich małżeństw i uzasadnia szczegółowo swe przeciwne stanowisko. Polacy są również przeciwnikami wolnej szkoły i witają zapowiedź mowy tronowej, że religijne wychowanie będzie utrzymanem.

Polacy zawsze łączyli zasadę własnej religii z pewną wolnością dla innych wyznań. Polacy są dumni z tego, że wyznawcy kościoła reformowanego, a i żydzi, kiedy wszędzie na pal ich wbijano i palono, w Polsce doznawali gościnnego przyjęcia.

Także obecnie Polacy są gotowi uwzględnić słuszne życzenia galicyjskiej ludności wyznania żydowskiego i udzieić jej opieki kulturalnej i gospodarczej, lecz muszą w interesie ludności żydowskiej wystosować upomnienie pod adresem tych, którzy nie znają stosunków w kraju i nie stojąc w styczności z żydowstwem galicyjskiem, pragną niecić rozdział w łonie ludności żydowskiej i nienawiść przeciw tym, którzy dotąd z tą ludnością żyli w spokoju. Mowca spodziewa się, że tak zwany syonizm, który w ostatnim czasie pojawił się w Galicyi, będzie efemerycznem i przejściowym zjawiskiem. (?)

Przedstawiwszy ważność zadań, które nagromadziły się podczas zastoju prac parlamentarnych oraz trudności, jakie muszą być pokonano, zaznacza mowca, że tem większą będzie zasługa, jeżeli Izbie posłów uda się w interesie ludności pokonać te trudności. Dla osiągnięcia tego celu musimy mieć w Austryi silny i chętny do pracy parlament i rząd sprawiedliwy a zdolny stawić czoło terroryzmowi radykalnych stronnictw. (Oklaski.)

Na tem obrady przerwano.

Ustawę o pomocnikach handlowych przydzielono komisyi gospodarczej, bez pierwszego czytania.

Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek dnia 22 b. m. o godz. 11 przed połud.

## Telegramy.

KONIEC SESYI.

WIEDEŃ. W kołach poselskich krąży pogłoska, że parlament będzie obradował do 31 lipca.

KRWAWA POTYCZKA.

KONSTANTYNOPOL. Z wilajetu Uesküb-skiego otrzymano tu wiadomości o silnem starciu zbrojnem oddziału serbskiego, złożonego z 60-ciu ludzi, z wojskami tureckiemi pod Haretą. Zabitych jest 32 serbów i 10 turków — wielu rannych.

BOMBY W TEATRZE.

PENZA. Na krańcu miasta, na placu wystawy, kiedy w teatrze otwartym dawano operetkę, rzucono trzy pociski wybuchowe. Kawałkiem jednego z nich ranny lekko pomocnik kucharza. Dwa inne pociski nie doleciały na miejsce przeznaczenia, pękając w powietrzu po drodze. W tych dniach w proklamacyach grupa penzeńska anarchistów komunistów zapowiadała rzucenie bomb na wystawie.

PEKIN — PARYŻ.

EKATERYNBURG. Dziś, o godzinie 6-ej minut 30 wieczorem, samochód ks. Borghese przybył tutaj. W sobotę zrana książe palacz odjeżdża dalej do Permu.

NAPAD na STACYĘ KOLEJOWĄ.

TYFLIS. Na stacyi kolejowej Malesze kolei transkaukaskiej obrabowano kasyera. który miał przy sobie 15.000 rubli. Sprawcy dali strzały rewolwerowe i rzucili 3 bomby, z tych jedną pod wagon, w którym znajdowała się kasa. Jeden strażnik kolejowy zginął, dwaj inni odnieśli zranienia. Również wielu podróżnych odniosło zranienia. Kasyer wyszedł cało. Banda złożona była z 20 ludzi.

BANDATYZM W ROSYI.

EKATERYNODAR. W nocy na 18-ty b. m. w kolonji Marienfeld banda napadła na dom Stentzla, któremu zadano 26 ran sztyletem. Napastnicy zrabowali 10.000 rb. gotowizną i 5.000 rb. w papierach wartościowych. Pomimo, że na wszczęty uderzeniem we dzwony alarm zbiegli się koloniści, nie zdołali ująć rabusiów, którzy uciekli, ostrzeliwając się z rewolwerów.

PO ABDYKACYI CESARZA KOREI.

SOEUL. Koreańscy żołnierze zbuntowali się i wymknęli z baraków. Zaatakowali oni jedną stacyę policyjną, dali kilka salw i wyparli policyantów. Do żołnierzy tych przyłączył się następnie tłum uzbrojony w pałki i kamienie i rozpoczął atakować pojedynczych Japończyków, następnie zaś japońską dzielnicę miasta, gdzie schronili się Japończycy, szukając ochrony przed atakującymi. Oddział wojska japońskiego przyszedł policyi z pomocą i rozpoczął pościg za zbuntowanymi żołnierzami.

SOEUL. W ulicach miasta patroluje wojsko. Pada silny deszcz. (Według sprawozdań policyi 25 Japończyków zabito lub raniono. Rozruchy stłumiono. Sklepy japońskie są strzeżone. Oficyalne sprawozdanie japońskie przypisuje winę Koreańczykom. Cesarz był z powodu rozruchów bardzo zaniepokojony i wysłał do margrabiego Ito przedstawienie, iż zaszły one bez jego wiedzy. Margrabia Ito zapewnił, że postara się o przywrócenie spokoju.

SOEUL. W piątek popołudniu otoczyli powtsańcy mieszkanie prezydenta ministrów zostali jednakże rozproszeni przez policyę japońską, przy pomocy artyleryi. Prezydent ministrów schronił się do pałacu cesarskiego, podczas, gdy inni ministrowie pospieszyli do ambasady japońskiej. Można było nieustannie słyszeć ogień karabinowy. Przypuszczają, że przyszło do starć między policyą japońską, a korejskimi żołnierzami. Markizowi Ito doniesiono o rzekomym komplocie, mianowicie, że gwardya cesarska otrzymała potajemnie rozkazy od cesarza, aby wtargnęła o północy do pałacu cesarskiego i zamordowała wszystkich członków gabinetu, który jest winnym abdykacyi. Japończycy obsadzili pałac cesarski i oczekiwali uroczystego wstąpienia na tron następcy tronu. W sobotę rano tron był już ustawionym. Na prośbę Japończyków uzyskało audyencyę u cesarza 80 Japończyków oraz urzędnicy, wśród nich markiz Ito, sztab jeneralny i kilku konsulów generalnych. O godz. 5 pop. po wstąpieniu na tron następcy tronu, pożegnał się b. cesarz z gabinetem. Wojska jenerała Hasegawy ciągle jeszcze zajmują pałac. Dla wzmocnienia załogi przybył w sobotę jeden pułk piechoty z Pingyany.

SOEUL. Według ogłoszonego w sobotę urzędowego sprwozdania zginęło podczas niepokoi 10 Japończyków a 30 odniosło rany. Sprawozdanie nie podaje liczby zabitych Korejczyków. Tłum zdemolowawszy mieszkanie prezydenta ministrów pociągnął ku gmachom ministerstwa aby je splądrować. Straż japońska odparła tłum z przed ministerstwa wojny, przyczem wielu napastników zginęło lub odniosło rany.

SEUL 21 bm. Aby przeszkodzić nocnemu napadowi tłumu na pałac cesarski ustanowiono w ulicach karabiny maszynowe. Wojsko zachowuje się na przedmieściach spokojnie. Japońscy żołnierze przybywają ciągle, lecz liczba ich jest jeszcze za małą, aby mogli rozbroić korejskich żołnierzy.

—oooooooOOOoooooooo—

NADESŁANE.

**Głosy publiczności.**

**— Odwołanie zarzutów.** W redakcyi czasopisma lwowskiego „Goniec polski" zjawiła się onegdaj delegacya Zwiazku galicyjskich szynkarzy z radcą miejskim p. Łukawskim na czele, żądając odwołania ze strony redakcyi „Gońca polskiego" tych wszystkich zarzutów, które „Goniec" poczynił prezesowi Związku p. Krzysztofowi Janowiczowi podczas wyborów do parlamentu o mandat z IV. okręgu m. Lwowa. Wskutek tego wezwania — redakcya „Gońca polskiego" oświadczyła w nrze. z 20 lipca br. co następuje: „Redakcya oświadcza, że zarzuty uczynione w ‚Gońcu polskim' a uwłaczające czci p. Janowicza, podniesione zostały wśród gorączki wyborczej, nieliczącej się ze słowami i cofamy je o tyle chętniej, ponieważ przedstawiony nam przez wspomnianą delegacyę wynik dochodzeń, przekonał nas niezbicie, że p. Janowicz na powyższe, nieodpowiadające prawdzie zarzuty nie zasłużył, i mimowoli wyrządzoną mu krzywdę, niniejszem oświadczeniem naprawić pragniemy".

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.